Nr 98. Kraków, Wtorek 30 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tranco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

Z dnia.

Otrzymujemy następujące informacye:

Natychmiastowe ofiary na ratowanie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie są konieczne, albowiem dla uchylenia licytacyi, wyznaczonej na 9 maja b. r., musi się natychmiast wypłacić zaległe raty bankowe z procentami, w sumie 13500 koron. Dary te należy nadsyłać bądź do redakcyi pism polskich, bądź też wprost do p. Józefa Woynarowskiego, dyr. Szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie.

Polski ogół zrozumie ten apel i odpowie nań bez wahania.

Nie możemy pozwolić, aby jedna z najważniejszych kresowych placówek, stworzonych z takim trudem i wysiłkiem, sromotnie upadła. Wprawdzie społeczeństwo nasze jest ubogie i rozdarte, wprawdzie odwoływanie się do publicznej ofiarności jest u nas zjawiskiem zbyt często powtarzanem, ale w danym wypadku chodzi istotnie o obronę interesów ogólnych, narodowych i potrzebnym jest wielki pośpiech, aby przeszkodzić katastrofie. Dla tego apelujemy śmiało i gorąco do całego polskiego ogółu i prosimy o szybkie datki na uratowanie Domu polskiego w Morawskiej Ostrawie.

* * *

Oto wyjątek z odezwy prezydenta miasta do ludności:

„Daremnym był szturm jeneralny potęg międzynarodowych: żydowstwa i socyalnej demokracyi na naszą starą stolicę... We wszystkich dziennikach, które żydom służą, wzywano was, obywatele, byście się wydali międzynarodowemu socyalizmowi... Żydowscy liberali zostali na zawsze napiętnowani jako pionierzy socyalizmu... Wybierajcie, obywatele, kandydatów, którzy będą mieć wolę i siłę, by dalsze ataki żydów i socyalistów na nasze miasto odeprzeć“.

Takie zdania zawiera odezwa, wydana przez prezydenta pewnego miasta w Austryi. Jakiego miasta? Oczywiście nie Krakowa ale Wiednia! Wiedeński burmistrz nie bojąc się wszechwładnej prasy żydowskiej, wzywa mieszkańców stolicy do obrony przed żydowstwem i socyalizmem. A burmistrz krakowski Dr Leo? Obok niego zasiada przecież wiceprezydent żydowski, a w jego klubie radzieckim co trzeci radca to żyd. Przy wyborach do sejmu Dr Leo miał nawet odwagę na Kotłowem wzywać chrześcijańskich wyborców, by oddali swe głosy na p. Landaua! Cała maszyna wyborcza krakowskiego Magistratu stoi na usługach Grossów, Landauów i Tillesów. Dla p. Leo niebezpieczeństwo żydowskie nie istnieje. Żyd czy Polak — wszystko jedno. I wszystko jedno czy polska własność zniknie z Krakowa i czy polski handel przejdzie do przeszłości a na fotelu burmistrzowskim zasiądzie krakowski Nathan, jakiś Landau lub Tilles..

* * *

Czeska partya chrześcijańsko socyalna na co dopiero odbytym w Pradze zjeździe, dokonała swej gruntownej reorganizacyi wewnętrznej. Zatargi, jakie nurtowały dotąd w tej partyi, zostały o tyle usunięte, że prawe skrzydło czeskich katolików, a mianowicie odłam katolicko-konserwatywny uznał wreszcie za konieczne w interesie katolickich Czech popierać z całych sił chrześcijańsko-socyalnych. Poczyniono z obu stron pewne ustępstwa, skutkiem czego przyszło do zupełnej zgody i porozumienia między katolikami czeskimi różnych odcieni.

Pierwszym rezultatem reorganizacyi czeskiej partyi chrześcijańsko socyalnej było usunięcie się od kierownictwa odłamem katolicko-konserwatywnym, X. Dra Buriana, który dążył do zupełnego wyeliminowania tegoż odłamu z partyi chrześcijańsko-socyalnej. Natomiast kierownictwo tej partyi zobowiązało się zaprzestać zwalszania profesora Kordacza i opata X. Zavorala, dwóch luminarzy odłamu katolicko-konserwatywnego.

* * *

Do „Kuryera Poznańskiego“ donoszą, że naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego wysłał poufny cyrkularz do władz odnośnych celem stwierdzenia, czy w danej miejscowości istnieje Towarzystwo młodzieży polsko-katolickiej, kto jest jego patronem, jego przewodniczącym, ilu Towarzystwo ma członków, jak się rozwija itd.

Cyrkularz ma niewątpliwie związek z działalnością, zmierzającą do opanowania młodzieży naszej i wciągania jej w sieci organizacyi niemieckich

Rząd pruski wychodzi w tym wypadku widocznie z zasady, że przez zatrucie ducha w młodzieży najłatwiej przyjdzie mu z biegiem czasu przełamać odporność polskiego społeczeństwa.

Nie wątpimy jednak na chwilę, że rodacy nasi z pod zaboru pruskiego potrafią i w tym wypadku stawić skuteczne czoło krzyżackim machinacyom.

Walka o Wiedeń.

Dzień sobotni przyniósł socyalnej demokracyi jeden mandat do Rady m. Wiednia. Wybrany został w dzielnicy Ottakring socyalistyczny p. Antoni David 2101 głosami przeciw chrześć.-socyalnemu Franciszkowi Ullreichowi, który uzyskał 2079 głosów. Był to wybór ścisły w trzeciem kole wyborczem. Upadek antysemickiego kandydata spowodowany został rozbiciem chrześcijańsko-socyalnego obozu. Przeciw oficyalnemu kandydatowi wysunęli niezadowoleni antysemici samodzielnego kandydata, a przy wyborach ścisłych oddali głosy na socyalistę. Porażka antysemitów nie jest zresztą zbyt wielką, bo ich kandydat upadł zaledwie 22 głosami. Poseł David będzie odtąd jedynym radcą socyalistycznym z trzeciego Koła, składającego się z rękodzielników i drobych kupców. Dotąd wszystkie 48 mandatów radzieckich z tego Koła piastowali antysemici.

Również przy wyborach do „rady okręgowej“ na Ottakringu zwyciężyła drobną większością lista 10 kandydatów socyalistycznych w 3 Kole. Powód ten sam, co przy wyborach radcy miejskiego: rozdwojenie wśród antysemitów, Ottakring jest zresztą dzielnicą robotniczą, w jednej czwartej części czeską, nic więc dziwnego, że socyalizmowi dobrze się tam powodzi.

* * *

Dzisiaj wybiera drugie Koło (inteligencya, urzędnicy, nauczyciele i osoby, które płacą wyższy podatek osobisto-dochodowy) 48 radców. Dzisiejszy dzień będzie więc rozstrzygającym dla przyszłego składu Rady miejskiej. Wszystkie 48 mandatów piastowali dotąd chrześcijańsko-socyalni, co prawda wybrani w roku 1906 w niektórych okręgach (jak Leopoldstadt, śródmieście, Döbling, Alsergrund, Währing) małemi większościami. Najzaciętsza batalia rozegra się więc dzisiaj w tych niepewnych dzielnicach, gdzie żydowska inteligencya i żydowscy finansiści mieszkają w znacznej liczbie i gdzie obóz lib.-żyd. robi ogromne wysiłki, by przeprowadzić swą listę kandydatów. Okręgi te wybierają wcale poważną ilość radców i tak naprzykład śródmieście wybiera dwóch, żydowski Leopoldstadt czterech, Alsergrund czterech radców. W całem drugiem Kole przychodzi do urny 66000 wyborców. Drugie Koło zostało przez Dra Luegera najpóźniej zdobytem i zawsze było niepewnem.

Obok listy kandydatów chrześcijańsko-socyalnej i liberalnej postawili jeszcze swoją listę narodowcy niemieccy, socyaliści i urzędnicy. Przyjdzie więc prawdopodobnie w kilku okręgach do wyborów ściślejszych.

Z wybitnych przywódców antysemickich kandydują w drugiem Kole: burmistrz stolicy Dr Neumayer (w 8 okęgu), referent spraw oświatowych w Radzie dyr. Leopold Tomola „miejskim ministrem oświaty“ nazywany poseł Dr Baechle, sekretarz Rady miejskiej lekarz Klotzberg, przywódca narodowego skrzydła wśród antysemitów, Gussenbauer i inni.

Równocześnie z wyborami do Rady miejskiej wybiera drugie Koło w pięciu okręgach członków „rady okręgowej“ (Bezirksrat).

Wydział krajowy u arcyks. Karola Franciszka Józefa.

Kolomyja, dnia 29 kwietnia.

W niedzielę popołudniu o g. 4 przyjął arcyksiążę Karol Franciszek Józef marszałka krajowego Stanisł. hr. Badeniego i członków Wydziału krajowego, przybyłych celem powitania arcyksięcia w imieniu Sejmu i kraju.

Audyencya odbyła się w gmachu starostwa w salonie prywatnego mieszkania starosty. Przybyli członkowie Wydziału krajowego: Bernadzikowski, Dembowski, Jahl, Kiweluk, Onyszkiewicz i zastępca członka Hupka. Większość w strojach polskich. Arcyksięcia, który przybył z adjutantem, wprowadził kierownik starostwa, radca nam. Pawlikowski.

Marszałek hr. Badeni przemówił do arcyksięcia w następujące słowa:

> Wydział krajowy galicyjski przybył tu, aby imieniem Sejmu i kraju całego powitać Waszą ces. i król. Wysokość z najgłębszą czcią, z uczuciami serdecznej radości, że Wasza ces. i król. Wysokość wraz z Najdostojniejszą Arcyksiężną choć choć przez pewien czas zabawi w naszym kraju i wśród nas.
>
> Mamy nadzieję, że Wasza ces. i król. Wysokość będzie miał sposobność przekonania się na każdym kroku, jakiemi uczuciami najgłębszej miłości i wdzięczności dla osoby Najmiłościw. Cesarza i Króla naszego, a serdecznego przywiązania dla całej Najwyższej Dynastyi przepełnione są serca obu narodów, kraj ten zamieszkujących.
>
> Niech pobyt Waszej cesarskiej i królewskiej Wysokości w tym oddalonym zakątku monarchii uprzyjemni przekonanie, że otaczają Wasze cesarskie i królewskie Wysokości dwa narody przywiązane serdecznie do Najwyższej Dynastyi, które na tym stosunku opierają i opierać zawsze będą swój los dzisiejszy i swój rozwój na przyszłość.
>
> Polecamy gorąco nasz kraj. sercu, łasce i opiece Waszej cesarskiej i królewskiej mości!

Arcyksiążę podziękował serdecznie za powitanie, wyrażając wielkie zadowolenie z pobytu w naszym kraju, który gościł ongi jego dziadka, arc. Karola Ludwika. Arcyksiążę rozmawiał długo z marszałkiem hr. Badenim, wypytując o stosunki w kraju. Hr. Badeni przedstawił członków Wydziału kraju a arcyksiążę rozmawiał z każdym z osobna.

Posłuchanie trwało trzy czwarte godz. Żegnając deputacyę, zwrócił się arcyksiążę ponownie do hr. Badeniego z podziękowaniem za przybycie. Wieczorem odjechała deputacya do Lwowa, odwiedziwszy wprzód burmistrza Kleskiego.

Na dzień 3-go Maja.

Pracy lat dwadzieścia jeden Towarzystwa Szkoły Ludowej mamy za sobą. Lista Daru Narodowego Trzeciego Maja podaje w naczółku dorobek instytucyi, ujęty w cyfry. — Dorobek niewątpliwie poważny i każde społeczeństwo, które podobną organizacyę z siebie wydało, za chlubęby sobie poczytywać mogło takie wyniki. W czyn przetapiając słowa wieszcza-psalmisty, narodowi swemu niesie „myśli z nieba“ i do coraz wyższych kół lud polski podnosi. Najdostojniejszy to pomnik, jakim naród czci Zygmunta Krasińskiego w roku jubileuszowym.

Lecz nie na chwalby dziś pora. — Choć wielki szmat pracy wykonano, jakiż on mały, prawie znikomy wobec obszarów jeszcze niezoranych, wobec ogromu niebezpieczeństw, ze wszystkich stron ziemicy naszej grożących! Kurczy się Ojczyzna nasza. Każdy dzień niesie złe wieści. Z nad Prutu i Dniestru, z nad Ałki i Ostrawicy słyszymy wołania, że giną dla polskości dusz tysiące, przybywają zaledwie dziesiątki. Zewsząd wołania o nowe szkoły, bursy, ochronki, domy ludowe, czytelnie i książki, bo istniejących za mało, bo każdy dzień zapisuje się w dziejach naszych coraz to nowemi stratami. Wobec grozy niebezpieczeństwa tylko na kresach znać pracę T. S. L. Rdzeń kraju, przez wroga nie atakowany i do intenzywnej pracy nie zagrzewany, dostarcza wciąż tymże kresom, zwłaszcza zachodnim, materyału nieuświadomionego, z łatwością zatracającego mowę i narodowość. Niebezpieczeństwo więc rośnie, a „Schulverein“ i „Matica skolska“ wytężyły wszystkie siły, aby żywioł polski pochłonąć, kulturę Narodu polskiego niweczyć.

Polacy! Niechaj „czynów stal“ dziś przemówi. Do walki o dusze polskie werbujmy serca gorące, czynu chciwe. Do Kół T. S. L. wciągajmy zastępy pracowników, szukajmy ich w każdym kraju zakątku, bo za mało nas jeszcze w walczących szeregach. Każda wojna wymaga pieniędzy. — Towarzystwo Szkoły Ludowej, które nieustającą wojnę o duszę polskie prowadzić musi, nie ma pieniędzy, ma niedobór i to ćwierć milionowy. Wielką rocznicę dziejową Hugona Kołłątaja, jego wiekopomne dzieło, z którego tryska

---

H. G. WELLS.

2

Historya Pana Polly.

P. Polly liczył dokładnie lat trzydzieści siedm i pół. Był to człowiek niewielkiego wzrostu, skłonny do otyłości. Jego twarz dość przyjemna, o delikatnych rysach nie była jednak klasyczną. Trochę za szeroka u dołu i nosem lekko zaostrzonym. Usta o kącikach w dół opadających, oczy mętne ciemno-piwne, cera ziemista i żółtawa, wszystko zdradzało tę walkę w jego wnętrznościach, o której poprzednio pisaliśmy. Twarz jego całkiem ogolona, była naznaczoną plamą żółtawą pod prawem uchem i blizną na brodzie. Siedząc na baryerze z jedną nogą zwieszoną i rękami w kieszeniach, marszczył czoło z niezadowoleniem.

— Co za dziura! — powtórzył jeszcze. Co za dziura podła... nudna.. idyotyczna!... mamrotał głosem ochrypłym z wściekłości.

P. Polly miał na sobie ubranie marynarkowe, czarne, dość wytarte; tasiemka, którą było oszyte, strzępiła się w wielu miejscach, kołnierzyk miał różki wygięte zwane „skrzydełkami“ w stylu sklepowym. Kołnierzyk, jak również świeża krawatka jaskrawego koloru, miały na celu nęcenie klientów, gdyż p. Polly posiadał magazyn ubiorów męskich. Sportowa czapka, pochodząca też z jego składu, przekrzywiona na jedno oko, była jednym tonem minorowym więcej, w ogólnym wyglądzie desperackim. Nosił obuwie żółte, gdyż czuł wstręt do zapachu czernidła. Może też być, że złe trawienie nie było jedynem jego udręczeniem.

Poza niemiłemi wrażeniami zewnętrznemi, inna troska głębsza i bardziej nieokreślona dręczyła p. Polly. Z niewielu wiadomości, jakie mu zaszczepiono w szkole, pozostało mu co się tyczy arytmetyki, niejasne tylko pojęcie, że jestto nauka dodatkowa, zupełnie zbyteczna w praktycznem zastosowaniu do interesów. Pomimo jednak zupełnego braku ksiąg i nieświadomości na punkcie kapitału i procentów, nie był do tego stopnia ślepym, aby nie spostrzedz, że sklep przy głównej ulicy nie opłaca się wcale. — Pustki w kasie, zmniejszenie kredytu, wszystko to były objawy, o które musiały się ostatecznie rozbić najsilniejsze postanowienia, przeciwstawiania im zawsze uśmiechniętej twarzy. Z rana przed śniadaniem i wieczorem po herbacie można było oddając się jakimś ruchliwym zajęciom, odsunąć na chwilę myśl o tej groźnej chmurze bankructwa na horyzoncie. Ale chmura ta rosła i przyczyniała się do powiększenia desperacyi popołudniu, w tych nudnych przerwach między posiłkami; wtedy całe siły organizmu zajęte są walką żołądkową, życie zdaje się uciekać z członków, a głowa nabiera rozpaczliwej trzeźwości w sądach.

Ale muszę opisać historyę p. Polly, od kolebki aż do obecnych, ciężkich czasów.

Był ongi czas, gdy dwoje ludzi wpadało w zachwyt na widok p. Polly i uważało go za rzecz najcudowniejszą w świecie. Całowali jego małe nóżki, wołali do niego „caca, caca“! i podziwiali miękkość i delikatność jego włosów. Zwracali sobie wzajemnie uwagę na niezwykłą dystynkcyę jego wykrzykników i długie toczyli dyskusye czy dźwięki wydawane przez niego należało uważać za jeden wyraz „dada“, czy też za pojedyncze sylaby: „da da“.

Wymywali starannie najdrobniejsze fałdki jego ciała i zawijali go w ciepłe kołderki, dusząc gorącymi pocałunkami. Ale ten wiek złoty, skończył się przed trzydziestu kilku laty i na szczęście p. Polly stracił zupełnie zwyczaj, a nawet pamięć wydawania despotycznych rozkazów, natychmiast wypełnianych. W ten sposób mniej odczuwał kontrast między ową epoką a obecnymi warunkami życia.

Ci zacni ludzie uwielbiali go od złotych włosków na głowie, do paluszków drobnych nóżek. Okarmiali go też w sposób najbardziej nidorzeczny, mimo protestów niańki i służącej i dzięki temu już w piątym roku życia, pewne niedokładności udręczały jego świeżutkie wnętrze...

Liczył lat siedm gdy go matka odumarła. Pierwsze jaśniejsze wspomnienia sięgały dopiero czasów, gdy rozpoczęła się jego edukacya.

Zdaje mi się, żem widział gdzieś malowidło, symbolizujące Edukacyę. Był to, o ile pamiętam, fresk, zdobiący jakiś gmach publiczny w Manchester, Birmingham czy też Glasgowie. Może też mylę się. Obraz przedstawiał kobietę o wyrazie siły i mądrości w twarzy. Schylała się do swych dzieci i wskazywała im palcem na horyzonty, rozciągające się w dal pod jutrznianem niebem. Rozumiało się, że musi mówić do nich o piękności ziemi, gór i oceanów, o tem, co się przed niemi otwiera, a co mogą zdobyć energicznym i dumnym wysiłkiem pracy, bohaterstwem i szlachetnością poświęcenia.

Edukacya, którą otrzymał p. Polly, różniła się trochę od tej, którą symbolizowało malowidło. Oddano go do szkółki gminnej, gdzie panował system oszczędnościowy, polegający na dobieraniu personalu zarówno taniego, jak i nieukwalifikowanego. Miał do rozwiązywania zadania, których nikt mu nie tłumaczył i do wykuwania na pamięć całe ustępy z Biblii i Katechizmu, których znaczenia wcale nie rozumiał. Musiał przerysować wzory kaligraficzne i rysunkowe, uczyć się o jedwabnikach, pluskwach ziemnych, cynamonie, żelazie i mnóstwie innych rzeczy, których pochłonięciu mózg jego stanowczo się opierał. Gdy ukończył lat dwanaście, przeniesiono go do szkoły prywatnej. Miała ona wygląd ponury i sposobem nauczania odpowiadała mu w zupełności. Nie było tam już nauki o rzeczach, a tylko lekcye francuskiego języka i buchalteryi, równie przykre i bezskuteczne, jak te, które otrzymywał w poprzedniej szkole, udzielane pod kierunkiem wyschłego staruszka, który zażywał tabakę, nie tłumaczył nigdy nic i odznaczał się biegłością i siłą w używaniu laseczki trzcinowej.

Po latach spędzonych w obu szkołach p. Polly czuł się pod względem umysłowym tak, jakby się czuł nieszczęśliwy pacyent, chory na ślepą kiszkę, któregoby operował chłopak rzeźnika, pełen dobrej woli, ale pozbawiony wszelkiej umiejętności fachowej.— Jednem słowem, był to umysł całkiem poszarpany. Cała zdrowa ciekawość, dobre chęci dziecinne były pomięszane, poszarpane, zniszczone. P. Polly stracił zupełnie zaufanie naiwne i proste, przynajmniej o ile się tyczyło rachunków, nauk języków i ich pożyteczności. Dla niego świat już nie był polem ciekawych badań i doświadczeń: był już tylko geografią, historyą, powtarzaniem słów trudnych do zapamiętania, statystyką produktów, liczbą mieszkańców, wysokością i odległością gór i miejscowości, wyliczaniem dat, jednem słowem królestwem nudy w całej swojej okropności.

Religia była powtarzaniem frazesów zupełnie niezrozumiałych, Bóg istotą trudną do wyobrażenia, a przytem twórcą mnóstwa praw i przepisów znanych i nieznanych, stosowanych jednak z bezwzględną surowością, karzącym bezlitośnie, szpiegującym z potęgą bezgraniczną zawsze i wszystkich. To też starał się jak najmniej myśleć o tem nieubłaganem oku.

P. Polly miał wielkie niepewności co do ortografii i wymowy wielu wyrazów w języku angielskim, tak pięknym i bogatym, co było tem przykrzejsze, że czuł wielki pociąg do dźwięcznej mowy i wychowany w innych warunkach, potrafiłby używać jej wcale poprawnie. Nie pamiętał też nigdy, czy dziewięć razy siedm, czy też dziewięć razy ośm daje sumę sześćdziesięciu trzech i nie wiedział, w jaki sposób mógłby rozstrzygnąć tę wątpliwość. Oceniał piękność rysunku wedle pracowitości w wycieniowaniu go, a zarazem brzydził się tą robotą.

Ale liczył zaledwie lat czternaście i był dopiero u początków tej niestrawności moralnej i fizycznej, która miała taką rolę odegrać w jego życiu. Jego sok żołądkowy, jak również imaginacya dziecinna, buntowały się przeciw temu, co chciało mu zgnębić ciało lub duszę.

Mimo niszczących wpływów szkoły, zachował żywą ciekawość. Miewał epoki ożywionej ruchliwości i około trzynastego roku życia odkrył przyjemność czytania. Z początku pożerał powieści romantyczne i opisy podróży, żądając od nich tylko, aby były pełne nadzwyczajnych przygód; od czasu do czasu kupował też sobie miesięczniki, zawierające historye ciekawe i tajemnicze, a zarazem dramatyczne, przy czytaniu których włosy powstawały na głowie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zdrój, co życie nasze przeobraża, ducha krzepi i do ideału niepodległości prowadzi — uczcijmy godnie przez czyn ofiary.

Dar Narodowy Trzeciego Maja to nie jałmużna — to podatek dobrowolny całego narodu, to szczytny obowiązek Stanów wobec Rzeczypospolitej, to cegła pod gmach przyszłości lepszej, promiennej. Niechaj ta lista składkowa dotrze wszędzie: do zagrody wieśniaczej i do izby rzemieślnika, do dworu szlacheckiego i do pałacu wielkopańskiego. Niech każdy spełni swój obowiązek, składając wedle możności ofiarę na ołtarzu Ojczyzny na cele oświaty narodowej.

Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Odpowiedź hr. Bobrinskiemu.

Nikczemne a głupie i przewrotne oszczerstwa hr. Bobrinskiego, zamieszczone w londyńskim „Times'ie, a tyczące się rzekomych prześladowań, jakich mają doznawać w Galicyi ze strony Polaków „Rosyanie", doczekały się odpowiedzi.

P. Franciszek Rawita-Gawroński, jako prezes „Związku dziennikarzy polskich", ogłosił list otwarty do redakcyj pism zagranicznych, zredagowany w języku francuskim.

W liście tym autor zauważa na wstępie, że list hr. Bobrinskiego nie był niespodzianką ani dla Polaków ani dla ludzi, znających stosunki w Austryi i Rosyi. Ludzie ci należycie ocenili wystąpienie „obrońcy" uciśnionych „Rosyan" w Galicyi, żądającego tolerancyi dla nich, gdy własna jego ojczyzna gnębi w granicach swych wszystkie narodowości i wyznania a ze szczególną zaciekłością prześladuje od półtora wieku Polaków.

Dalej p. R. G. zbija legendę o „Rosyanach" galicyjskich, poczem nazywa robotę hr. Bobrinskiego działalnością agenta prowokatora, który w mętnej wodzie zwichrzonych stosunków wewnętrznych ościennego państwa chce łowić ryby do stawu zaborczej polityki swego rządu.

Autor listu otwartego podnosi dalej, że ortodoksi w Rosyi doznawali najsroższych prześladowań od Piotra Wielkiego aż do Aleksandra III., ci ortodoksi, w których obronie, obecnie rzekomo w Galicyi uciskanych, staje teraz hr. Bobrinskij.

„Ci rzekomi Rosyanie, prześladowani w Galicyi przez Polaków zażywają równych praw z nami, w życiu publicznem i prywatnem, dopuszczeni są do wszystkich urzędów, posiadają więcej niż my szkół ludowych a jeśli nie mają jeszcze szkół wyższych, to dlatego, ponieważ brak im dostatecznej ilości uczniów i profesorów".

Obecna działalność w Galicyi rządu rosyjskiego, których świadomem narzędziem jest hr. B., jest zupełnie analogiczna do polityki Katarzyny II, która w Rzeczypospolitej polskiej wznieciła kwestyę religijną i ujmowała się za uciśnionymi.

Rosya ujmuje się obecnie za ortodoksami w Galicyi, których tam całkiem niema, kupuje sumienia ludzkie za pieniądze, — stwarza sztuczną partyę rosyjską, wprowadzając zamęt w wewnętrzne stosunki Austryi, która w interesie samoobrony niweczy te intrygi, wyłapuje szpiegów i prowokatorów. Gdzież w tem wina Polaków?

P. Gawroński demaskuje w końcu tę robotę prowokatorów, zdążającą z jednej strony do zamydlenia oczu zagranicy, z drugiej do zagarnięcia części Turcyi, względnie Austryi.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 22, zachód przypada o godzinie 6 minut 52, długość dnia godzin 14 minut 20.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w wtorek Katarzyny, pojutrze w środę Filipa.

Kraków, dnia 29 kwietnia.

Dzieło jubileuszowe im. ks. Piotra Skargi. Dnia 26 b. m. zebrała się w pałacu księcia biskupa krakowskiego Rada Opiekuńcza Polskiego Związku młodzieży rękodzielniczej i robotniczej. Posiedzeniu przewodniczył najdostojniejszy arcypasterz książe, biskup krakowski Sapieha. W ciągu zebrania powstał projekt, aby z okazyi jubileuszu Piotra Skargi w szczególny sposób zająć się tą młodzieżą i stworzyć dzieło w myśl tego wielkiego opiekuna polskiego stanu rzemieślniczego. — Dzieło to stałoby się podwaliną podniesienia młodzieży rękodzielniczej i robotniczej, a tem samem przyczyniłoby się do polepszenia doli całego stanu rzemieślniczego i robotniczego.

Już w najbliższych dniach zawiązanym zostanie komitet i rozpocznie swoją działalność.

Pierwszy pasaż w Krakowie. Za przykładem innych większych miast wprowadza i Kraków różne nowoczesne urządzenia w dziedzinie handloowej. W ubiegłą sobotę poświęcony i otwarty został pierwszy kryty pasaż w Krakowie. — Urządził go p. Tom. Górecki, a łączy on Rynek z ulicą Stolarską. Na Rynek wychodzi przez kamienicę l. 9 dom w historyi Krakowa pamiętny tem, iż odbył się w nim ślub Maryny Mniszchównej. Cały pasaż jest kryty dachem szklanym i oświetlony elektrycznie. Znalazło w nim pomieszczenie 15 sklepów. Pasaż nosić będzie nazwę Józefa Bielaka, b. właściciela firmy T. Górecki. Całe urządzenie pasażu wykonali tutejsi rzemieślnicy.

W sobotę odbyło się otwarcie pasażu. Poświęcenia dokonał prokurator OO. Misyonarzy. W uroczystości wzięło udział liczne grono osób. U wstępu do pasażu został urządzony obszerny sklep p. Góreckiego, który obecnie zajmuje parter i pierwsze piętro. Wewnątrz zaś pasażu otwarła pierwszy sklep znana firma p. Janeczka.

Rozdanie nagród sługom za długoletnią służbę odbyło się wczoraj w Stow. sług im. św. Zyty. W pięknie przybranej sali Domu robotniczego przy ul. św. Tomasza zebrało się blisko 1½ tysiąca służących, członkiń Stowarzyszenia. Przybyło także bardzo liczne grono osób między innymi ks. biskup Nowak, hr. Wodzicka, p. Turska, wszystkie panie opiekujące się Stow, św. Zyty, oraz wiele chlebodawczyń.

Pierwszy przemówił do zebranych kurator Stow. ks. Lic T. J., poczem przemawiały dwie służące, z których druga Anna Reytmayer w bardzo dobrem przemówieniu podziękowała przybyłym za opiekę i pomoc, jaką sługi w Stowarzyszeniu znajdują.

Następnie przystąpiono do rozdania nagród. Premie otrzymało 30 sług w postaci książeczek Kasy oszczędności po 20 kor., oraz pięknych książek. Pierwsza nagrodzona, która służy już 26 lat w jednem miejscu otrzymała dzieło „Królowa Jadwiga", inne „Żywoty świętych".

Nakończenie uroczystości przemówił ks. biskup Nowak, podnosząc potrzebę nauki katechizmu, oraz wskazując na zawodowe obowiązki sług.

Przemówienia były przeplatane śpiewem chóru Stowarzyszenia.

Stow. św. Zyty należy obecnie do największych Stowarzyszeń katolickich. Liczy 2200 członkiń utrzymuje własny dom, w którym prowadzi przytułek dla służących, szpitalik i biuro pośrednictwa pracy.

Park Dra Jordana. Dnia 25 bm. pod przewodnictwem wiceprezydenta m. Dra Szarskiego odbyło się posiedzenie Kuratoryi parku Dra Jordana, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie za czas od chwili objęcia parku w zarząd miasta tj. od r. 1908 do końca roku 1911.

Wedle przedstawionego sprawozdania dokonano w tym czasie w parku następujących robót: pod względem budowlanym naprawiono dachy na wszystkich budynkach parkowych, w pawilonie głównym przerobiono zupełnie łazienki, dalej zrobiono nową bramę u wejścia do parku, wybudowano żelazno-betonowy wychodek, a nadto wykonano wiele innych drobniejszych robót.

Pod względem gospodarczo-ogrodowym dokonano także szeregu ulepszeń, i tak naprawiono wszystkie zepsute ławki i odmalowano je, a nadto sprawiono 50 nowych ławek, rozszerzono znacznie wszystkie ścieżki w całym parku, obcięto szpalery grabowe, otaczające posągi, obcięto żywopłot od strony Rudawy, zasadzono około 3000 szlachetnych drzewek i krzewów, urządzono kilka nowych boisk do zabaw, a wszystkie boiska, prócz dwu, zasiano trawą, aby usunąć kurz, szkodliwy dla bawiących się dzieci, dalej urządzono dwa nowe boiska tennisowe itd.

Co do ćwiczeń i zabaw przedstawia sprawozdanie charakterystyczne daty. Ogółem ćwiczyło się młodzieży w r. 1909 — 5906, w 1910 — 6090. w 1911— 6851. Prócz tego w niedziele i święta ćwiczyła się w parku młodzież rękodzielnicza. Młodzież szkolna odbywała ćwiczenia i zabawy w stu kilkunastu zastępach pod kierownictwem przodowników. Koszta utrzymania parku oraz wydatki na ćwiczenia i zabawy wynosiły rocznie około 13.000 kor.

Zgromadzenie krak. „Sokoła". Wczoraj popołudniu odbyło się w dolnej sali „Sokoła" walne zgromadzenie członków. Obrady zagaił przewodniczący p. Turski, poświęciwszy żałobne wspomnienie zmarłym członkom. Następnie omówił przewodniczący najbliższe zadanie „Sokoła" jako to: założenie nowych boisk rozszerzenie „Sokoła" oraz udział „Sokoła" w zlocie wszechsłowiańskim w Pradze. Udział Polaków w zlocie praskim będzie nader trudnym z powodu tego, że na zlocie tym obecnie będą przedstawiciele „Sokoła" rosyjskiego, usposobionego szowinistycznie i wrogo do narodu polskiego. Sokolstwo chcąc uniknąć nieporozumień, będzie musiało na zlocie trzymać się ściśle wydanych mu dyrektyw.

Następnie przyjęto sprawozdanie kasowe i administracyjne zarządu, poczem wywiązała się dyskusya nad kwestyami bieżącemi. Przyjęto wniosek proponujący zmianę jednego § statutu w tym duchu, aby walne zgromadzenie drugie obradowało prawomocnie (jeżeli na pierwszem nie będzie kompletu) nie w tydzień po nim, jak jest obecnie, lecz już w godzinę.

Z kolei przystąpiono do wyborów, które dały następujący rezultat: Wydział „Sokoła": Dr Berezowski T., lekarz miejski, Dębicki K., radca m., Jaszczurowski T., dyr. wod., Kubalski E., radca magistratu, Michalski St., nauczyciel, Dr Rowiński, radca m., Szymanowski St., zarządca, Urbański H., dysponent, Zieliński St., drukarz, Ulrych J., słuchacz praw. Komisya rewizyjna: Ciechanowski S., urz. p. Kasy, Radon K., likw. m. Izby obrach., Szynglarski W., rachm. Tow. rol. Sąd honorowy: Buczkowski A., st. radca mag., Czubek Jan, prof. gimn., Gerzabek A., c. k. st. radca g., Lipiński Ł., c. k. notaryusz, Zarobniak F. Zastępcy: Dr Koziłkowski M., prof. gimn., Dr Münnich I., sędzia. — Wszyscy wybrani na 3 lata.

Głosujących było 131 na ogólną liczbę 1370.

Uroczystość ku czci Kołłątaja. Komitet zawiadamia, iż posiedzenie Delegatów Towarzystw Oświatowych i Kulturalnych do tegoż Komitetu odbędzie się dzisiaj w poniedziałek o godz. 8 wieczorem w lokalu Ogniska Nauczycielskiego Plac Szczepański l. 3.

Od dzisiaj również rospoczyna się tamże rozdział biletów bezpłatnych na tę Uroczystość, która odbędzie się w sali Starego Teatru w dniu 3 maja o godz. 7 wieczór.

„Straż Polska" uprasza wszystkich członków swoich, aby zechcieli podpisywać petycyę do Rady szkolnej krajowej o upaństwowienie seminaryum i gimnazyum w Białej i adres z wyrazami uznania do p. Zdenki Markowiczówny, literatki chorwackiej, która przybyła do nas na obchód Z. Krasińskiego, bawiła w Krakowie czas dłuższy, aby dokładnie poznać życie nasze narodowe, a w swych dziełach wyraża przy każdej sposobności wielką dla Polski życzliwość.

Podpisywać można petycyę i adres w biurze „Straży Polskiej", ul. Floryańska 1 codziennie między godziną 4 a 7 popoł.

Wystawa architektoniczna w Krakowie. — Ogłoszony w jesieni zeszłego roku przez Delegacyę architektów polskich i Komitet wystawy w porozumieniu i z pomocą materyalną gminy m. Krakowa konkurs na 5 typów domów mieszkalnych z ogródkami przyniósł, jak nas informują, około 50 prac, przedstawionych w modelach plastycznych. Jest to plon bardzo pokaźny, zwłaszcza wobec braku tradycyi u nas w tym względzie, pierwszy to bowiem konkurs architektoniczny, wymagający oprócz rysunków, także i modeli plastycznych. Mimo trudności i kosztów wykonania modeli w dość wielkiej skali (1:50), architekci nasi zrozumieli doniosłość tego rodzaju konkursu, jego znaczenie pedagogiczne dla szerszej publiczności i licznie stanęli do apelu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w początkach maja.

Modele konkursowe stanowić będą interesujący materyał wystawowy w pawilonie głównym wystawy.

Z Teatru miejskiego. We wtorek „Topiel" St. Przybyszewskiego z występem p. Siemaszkowej. We środę powraca na repertuar dramat L. H. Morstina „Lilije" z p. Siemaszkową w roli głównej, stanowiącej jedną z najwspanialszych kreacyj znakomitej artystki, oraz z p. J. Węgrzynem w roli męża.

Teatr letni w Parku krakowskim otwiera swe podwoje w sobotę, dnia 4 maja i odtąd dawać będzie codziennie przedstawienia przez całe lato.

Na pierwszy ogień idą „Krowoderskie zuchy", doskonały wodewil, grany w Krakowie 125 razy.

Kupno Woli Justowskiej dla miasta. Połączone Sekcye I. i II. Rady miasta wspólnie z Komisyą gruntową na posiedzeniu dnia 27 kwietnia 1912 r. rozpatrywały sprawę zakupna przez gminę miasta Krakowa dóbr tabularnych „Wola Justowska".

Sekcye uchwaliły, by ostateczne załatwienie sprawy odroczyć, przyczem upoważniono prezydenta miasta do przeprowadzenia z właścicielami pertraktacyi w myśl wyrażonych podczas dyskusyi zapatrywań.

Z Towarzystwa Filozoficznego. We środę dnia 1 maja o 6 popołudniu odbędzie się w seminaryum Filozoficznem przy ul. św. Anny 12 (na dole) zebranie naukowe, na którem prof. Dr Jan Śleszyński wypowie odczyt na temat: „Pojęcie dowodu w matematyce". Po odczycie dyskusya. Wstęp wolny dla członków Tow. Filozoficznego i wprowadzonych przez nich gości.

Chorwacya i Węgry. W Kole artystyczno-literackiem i Klubie prawników we środę dnia 1 maja będzie miał pogadankę X. Dr Lenart na temat: „Prawno-polityczny stosunek królestwa chorwackiego do zawarcia ugody z Węgrami w r. 1868. Następnie wspólna wieczerza. Początek o godzinie 7·30.

Uczczenie zasług urzędnika. W sali klubu pocztowego odbyła się wczoraj cicha, ale bardzo podniosła uroczystość. Stow. urzędników pocztowych zamianowało członkiem honorowym stowarzyszenia urzędnika pocztowego, pracującego na krakowskim dworcu p. Romualda Szulisławskiego, który od 20 lat dla dobra stowarzyszenia pracuje, a wczoraj odbyło się uroczyste wręczenie mu dyplomu honorowego.

Na uroczystość przybyli r. dworu Biliński, komisarz Stroka, wicedyrektor Nikodemowicz, reprezentanci wszystkich stowarzyszeń pocztowych krakowskich, delegaci ze Lwowa pp. Cipper i Ćwiklowski i bardzo liczny zastęp urzędników krakowskich.

Do zebranych przemówił delegat Cipper, podnosząc wielkie zasługi p. Szulisławskiego około rozwoju stowarzyszenia, poczem wręczono jubilatowi pięknie wykonany dyplom, który zrobili sami członkowie stowarzyszenia.

Po wręczeniu dyplomu wszyscy członkowie uroczystości sfotografowali się razem, poczem odbyło się wspólne przyjęcie, które przeciągnęło się do późna.

Zjazd włościański. Otrzymujemy następujące pismo: Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie urządza w niedzielę dnia 5 maja wielki Zjazd włościański z Czytelń podkrakowskich, będących, jużto we własnym zarządzie Koła, już to innych Kół krakowskich i prowincyonalnych. Celem Zjazdu ma być uczczenie rocznicy Konstytucyi 3 Maja. W program jego wchodzą: 1) 9—10 msza św. w kościele P. Maryi, 2) 10—11 zwiedzanie pod kierownictwem rutynowanych przewodników Muzeum Narodowego, 3) 11—12 wiec na Wawelu, 4) 12—1 zwiedzanie Zamku i katedry, 5) 1—2 obiad wspólny, 6) o godz. 3-ciej w teatrze przedstawienie uroczyste „Kościuszko pod Racławicami". Liczny udział w Zjeździe jest spodziewany.

Publiczne Zgromadzenie kolejarzy. Ze sfer kolejarskich donoszą:

W sprawie niewypłaconej przez Zarząd kolejowy od kilku miesięcy należącej się nadwyżki kwaterowego krakowskiego powstałej z przyłączenia Podgórza—Płaszowa do Krakowa, odbędzie się publiczne Zgromadzenie we wtorek dn. 30 b. m. o godz. 6·30 wieczorem w Cechu katolickim ul. Krakusa l. 20 w Podgórzu. Zgromadzenie zwołane z inicyatywy „Samopomocy" Związku kolejarzy Polaków obejmie sprawy: 1) kwaterowe krakowskie na podstawie przyłączenia Podgórza—Płaszowa do Krakowa, 2) Zamiary ograniczenia dochodów przez ministerstwo, 3) Poprawa bytu rzemieślników-robotników i pomocników kancelaryjnych przeprowadzona rozporządzeniem b. ministra kolei Dra Głąbińskiego l. 47347. Wstęp na Zgromadzenie dozwolony tylko kolejarzom.

Z sali sądowej. (Włamanie do zakrystyi kościoła św. Barbary). Dnia 26 grudnia r. z. włamał się do zakrystyi kościoła św. Barbary jakiś nieznany sprawca i po rozbiciu szafy skradł z niej 1970 K gotówką. Zawiadomiona o włamaniu policya wszczęła dochodzenia, rezultatem których było wyśledzenie sprawcy włamania w osobie 33 letniego, byłego służącego kościelnego Stanisława Haja. Włamywacza widzieli mianowicie mieszkańcy przylegającego do kościoła domu, jak wieczorem kręcił się koło zakrystyi.

Policya na podstawie zeznań świadków aresztowała Haję, który przyznał się w zupełności do winy.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa przeciw Hajowi. Na ławie oskarżonych zasiadła również matka Haji. 60 letnia Anna Hajowa, która skradzione przez syna pieniądze u siebie przechowywała. W posiadaniu jej znalazła policya 450 K.

Rozprawie przewodniczył r. s. Dr Olszewski, oskarżał prok. Dr Lang, bronił adwokat Dr Kłębkowski, stronę poszkodowaną zastępował adw. Dr Caro.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Z teatru „Nowości". Dziś i jutro da znakomity humorysta p. Ludwikowski publiczności dwa ostatnie pożegnalne występy. — We środę nastąpi zupełna zmiana programu z nową, niezwykle ciekawą i wesołą operetką.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. Komisaryat policyjny w Krowodrzy aresztował wczoraj szajkę złodziei kolejowych w osobach Feliksa Sowy, Józefa Witanowskiego i Władysława Antona. Policya aresztowała również ich paserkę Maryę Ujejską. Całą szajkę osadzono w aresztach „pod telegrafem".

Kradzież. Z mieszkania nadpor. Huberta Fidlera przy ul. Długiej l. 45, skradziono portfel z kwotą 200 kor, oraz pugilares z 50 kor. Za sprawcą kradzieży śledzi policya.

Nożownicy. Na dorożkarza Michała Stolarczyka napadli ubiegłej nocy nieznani sprawcy i zadali mu kilka ciężkich ran na głowie. Rannego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tragiczny wypadek przy pracy zaszedł w nocy z soboty na niedzielę w fabryce Korngolda na Zabłociu za Podgórzem. Roztopiony cynk przeznaczony do cynkowania blachy, wyprysnął z kotła i silnie poparzył pracującego przy nim 18 letniego Wojciecha Świątka. Pierwotnie opatrzono go na miejscu. Jak skonstatowało wezwane o godz. 8 rano pogotowie ratunkowe, odniół on silne poparzenie całej twarzy, rąk, piersi i brzucha, wogóle całego przodu górnej połowy ciała. W stanie poważnym przewieziono go do szpitala św. Łazarza. Prawdopodobnie smutnem następstwem tego wypadku dla Świątka będzie silne upośledzenie, może utrata wzroku.

Pogoda. Dnia 28-go kwietnia termometr doszedł od + 6·2 do + 16·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 29-go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750·5 mm., termometru + 6·9 C., wiatr wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Wiec rodzicielski w Tarnobrzegu. Piszą nam: W ubiegłą niedzielę odbył się tu w sali „Sokoła" wiec rodzicielski w sprawie przekształcenia tarnobrzeskiej szkoły realnej na inny postępowszy, dający więcej uprawnień zakład średni. Przewodniczył nadinż. p. Jan Bochniak, sekretarzował p. Zygmunt Kolasiński. Na zaproszenie przewodniczącego dyr. szkoły realnej p. St. Sobiński zaznajomił zebranych z istniejącymi obecnie typami szkół średnich, jasno przedstawiając zachodzące w nich różnice w materyale naukowym i w uprawnieniach absolwentów. Po ożywionej dyskusyi uchwalono jednomyślnie żądać przekształcenia tut. zakładu na 8 kl. szkołę realną (według typu niedawno sankcyonowanego) i wybrano komitet, któremu poruczono podjęcie dalszych starań. Następnie burmistrz p. Kolasiński złożył sprawozdanie z przebiegu deputacyi, która bawiła w tej sprawie u wiceprez. Rady szkol. kraj. p. Dembowskiego i sprawiła, że Rada szkol. przedłożyła już ministerstwu oświaty propozycyę przemiany szkoły realnej w Tarnobrzegu (i w Wieliczce) na 8 kl. szkołę realną nowego typu. Uchwalono wreszcie prosić posłów z tut. powiatu, by poparli sprawę tę w ministerstwie oświaty i skarbu.

Wybory do pilzneńskiej Rady powiatowej. Piszą nam z Pilzna: W dniach 23, 24. 25 i 26 kwietnia odbywały się wybory nowych członków Rady powiatowej. Najsilniejsza walka, poprzedzona całomiesięcznemi agitacyami po wsiach wrzała w kuryi wiejskiej, którą zdobyli z małymi wyjątkami ludowcy, wprowadzając po trzykrotnem głosowaniu swoich kandydatów, bądź to zagorzałych Stapińszczyków, bądź też frondowców, a przynajmniej chcących za takich uchodzić. W kuryi tej wybrano pp. Adama Krężla, posła do Sejmu, Józefa Staniszewskiego, b. posła do parlamentu, Przybyłę, Tworka, Gałasińkiego, Ziaję, Zassowskiego, Augustyna, Jamrocha, Kleszcza, Chwała i X. Konopackiego, dotychczasowego wicemarszałka powiatu. Z grupy miast i miasteczek wybrano pp. Kaczkę, Stręka i Deissenberga z Jodłowej, Dra Mydlarskiego i Marcelego Szczeklika z Pilzna i Andrzeja Tułeckiego z Brzostka. W grupie wielkiego handlu i przemysłu p. Mikołaja Piekarczyka, inżyniera cywilnego z Pilzna. Z grupy wielkiej posiadłości wybrano pp. Dra Mikołaja hr. Reya, Ignacego Zboczila, Józefa Fraukla. Wincentego Bzowskiego, Felicyana Mieroszewskiego, Zapalskiego i Karola Drozdowskiego, notaryusza z Pilzna. W nowej radzie, obok 13 włościan, zasiada 1 ksiądz, 1 lekarz, 1 notaryusz, 1 inżynier, 1 kierownik szkoły, burmistrze 2 miast, oraz 6 obszarników. Nie przesądzając ugrupowania się stosunków w nowej Radzie, podnieść należy wielką pracowitość ustępującej Rady, a przedewszystkiem jej marszałka Dra Mikołaja hr. Reya, oraz wicemarszałka X. Konopackiego i wyrazić życzenie, by ta wielka harmonia i zgoda, cechująca całą dotychczasową działalność ustępujących, były wzorem i drogowskazem dla następców w trudnych warunkach, jakich niewątpliwie niedaleka przyszłość nie oszczędzi. Wybory odbywały się wobec kierownika starostwa Dra Lucyana Zawisłowskiego, którego ingerencyi musi miasto Pilzno zawdzięczać wprowadzenie do nowej Rady 2 przedstawicieli miasta Pilzna, dotychczas wraz z Brzostkiem majoryzowanego przez wieś Jodłowę, rozporządzającą bezwarunkową większością delegatów.

Nieudałe włamania. Piszą nam z Sanoka: We wtorek dnia 23 b. m. dokonano w samym rynku o kilkadziesiąt kroków od inspekcyi policyi zuchwałego włamania do Kredytowego Towarzystwa dla handlu i przemysłu. Sprawca rozbił mur i wyłamał kratę, poczem dostawszy się do wnętrza usiłował rozbić kasę wertheimowską. Pomimo jednak, że wybił w niej kilka dziur, nie zdołał dostać się do środka i zabrać pieniędzy, których tam było ponad 9.000 koron.

Nazajutrz zaraz, we środę, skonstatowano w mieście nowe usiłowania kradzieży, dokonane w sposób tak analogiczny, że nie ulega wątpliwości, iż pochodzą od tego samego sprawcy. Mianowicie rozbito dwa sklepy żydowskie również w głównej ulicy położone. Widocznie jednak coś musiało sprawcy przeszkodzić, bo porozrzucane rzeczy pozostawił i umknął bez żadnego łupu.

We czwartek już udało się policyi pochwycić włamywacza. Jest nim ścigany przez władze węgierskie notoryczny włamywacz Plesko Geza, który umknął z więzienia w Koszycach. Po przeprowadzeniu dochodzenia policyjnego odstawiono go do aresztów sądu karnego.

Wiadomości kościelne.

W sprawie XXIII. międzynarodowego kongresu Eucharystycznego. Piszą nam z Wiednia: Dnia 19 kwietnia b. r. odbyło się w pałacu arcybiskupim w Wiedniu pod przewodnictwem J. E. kardynała Nagla zebranie przedstawicieli wszystkich w stolicy zamieszkałych narodowości. X. kardynał zaprojektował utworzenie komitetów, mających informować poszczególne komitety dyecezyalne o przebiegu tutejszych prac przygotowawczych i w porozumieniu z niemi postarać się o wypełnienie programu poszczególnych sekcyi. Reprezentantem narodowości polskiej we Wiedniu zamianował X. kardynał X. Jakóba Kuklińskiego, rektora kościoła polskiego (Rennweg 5 a). Szkic programu dla sekcyi polskiej brzmi, jak następuje:

Czwartek 12 września o godz. 6 i pół i o 7 mej msze św. odprawione przez XX. biskupów polskich i Komunia św. rozdawana uczestnikom kongresu w kościele polskim.

Bezpośrednio przed Komunią świętą mogłaby być wygłoszona krótka nauka. Życzeniem Ojca św. jest, — by uczestnicy kongresu codziennie przystępowali do stołu pańskiego.

Od godz. 10 — 12 i 2 — 4 popołudniu posiedzenie sekcyi polskiej. — Mogą być wygłoszone co najwyżej 3 referaty, po których nastąpi dyskusya. — Wykluczone są referaty, nie mające związku z Eucharystyą.

O godz. 8 wieczorem uroczyste błogosławieństwo z polskiemi śpiewami i kazaniem w Kościele świętego Michała.

Piątek 13 ten sam porządek co dnia poprzedniego. Nadto adoracya dla bractwa Przenajśw. Sakramentu wszystkich narodowości od godz. 9·30 — 10·30 w kościele św. Augustyna.

Sobota 14 godz. 6 i pół i 7 wyżej w godzinach popołudniowych spowiedź w kościele polskim dla uczestników kongresu.

Niedziela 15 o godz. 7 generalna Komunia św. w kościele polskim. — O godz. 10 wyruszy uroczysta procesya z kościoła św. Szczepana. Wrazie niepogody uroczyste nabożeństwo i procesya u św. Michała, popoł. wycieczka na Kahlenberg o 3 godz.

Osobne zebranie odbędzie się dla Pań polskich; dzień i godzina będą naznaczone później.

Uprasza się o rychłe zgłoszenie liczby biletów. Cena karty na wszystkie posiedzenia wynosi 6 koron bez książki pamiątkowej. — Kto płaci 10 kor. otrzyma książkę pamiątkową w języku niemieckim.

Karta jednodniowa kosztuje 2 kor. i uprawnia do jazdy zniżonej na wszystkich kolejach o 50 proc. Bilety o zniżonych cenach mają wartość tylko od 5 — 20 września.

Księża winni przywieźć ze sobą komżę, biret, humerał i puryfikaterz.

O łaskawe zgłoszenie się referentów z dokładnem podaniem tematu uprasza się najpóźniej do 10 maja.

Zmarli. Tadeusz Dziama, sędzia powiatowy w Chrzanowie, przeżywszy lat 33, zmarł 29 b. m. Pogrzeb odbędzie się dnia 1 maja na cmentarz w Chrzanowie.

Jan Mikołajczyk, długoletni „janitor" Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarł dnia 29 kwietnia, przeżywszy lat 62. Eksportacya zwłok nastąpi z Collegium Novum dnia 1 maja we środę o godz. 4 popołudniu; nabożeństwo żałobne będzie odprawione w kościele św. Anny we czwartek o godz. 9 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Demostenes", tragedya w 7 odsł. z prologiem Tad. Konczyńskiego.
Wtorek. „Topiel", dram. w 3 akt. St. Przybyszewskiego. (XIII występ p. Siemaszkowej).
Sroda. „Lilije", dramat w 4 akt. wierszem Lud. Hieronima Morstina. (XIV występ gościnny p. Siemaszkowej).
Czwartek. „Topiel".
Piątek. „Lilije".
Sobota. „Milionerzy", komedya w 3 aktach Karola Rösslera.
Niedziela popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. W. Lasoty.
Niedziela wieczór. „Milionerzy".
Poniedziałek. „Upiory", dramat w 3 aktach H. Ibsena. (Ostatni występ p. Siemaszkowej).

Ze sportu.

„Wisła I." — Makkabia I. (3:0), 6:1.

Na wczorajszym matchu mieliśmy sposobność po raz pierwszy w tym sezonie ujrzeć „Wisłę" w jej nowym zespole. Co prawda drużyna „Wisły" jeszcze nie wystąpiła w pełnym składzie, ponieważ nie grał lewy łącznik p. Dobrzański, to jednak całej drużynie, a szczególnie w jej ataku znać training i usilną pracę nad sobą. W przeprowadzaniu ataków jednak panują dysonanse, co przypisać należy temu, iż p. P. (zastępca p. Dobrzańskiego), „niezgrany" z drużyną, nie potrafił zadaniu swemu należycie odpowiedzieć. Po za tem „pomoc" i „obrona", a szczególnie bramkarz p. Szubert — grali bez zarzutu.

Co do „Makkabi", to jej gracze wykazali co prawda technikę piłki i jej opanowanie — lecz brak zgrania i trainingu uwidoczniał się na każdym punkcie. Atak zaś „Makkabii" błąkał się bezładnie po boisku, szukając punktu oparcia na swoich backach i halfbackach, co do których można powiedzieć, że funkcye swe spełniali należycie. Przy odpowiednim trainingu, szczególnie ataku, może „Makkabia" posyskać z czasem pewne rezultaty i stać się lepszą drużyną.

Od samego początku gry „Wisła" przystępuje do energicznego ataku, i uzyskuje zaraz w 2 min. pierwszą bramkę. Coraz częściej ponawiane przez „czerwonych" ataki, przynoszą im w 15 min. drugą, a w 17 min. trzecią bramkę. Dalsza gra ciekawszych momentów nie dostarcza; half-tim 3:0. W drugiej połowie p. Kusy i lewy łącznik p. P. robią dwie bramki, a zbierając „na nogę" centrę prawego skrzydła „strzela" p. Przyławski bramkę szóstą. Nie legalny „faul" ze strony „Wisły" zmusza sędziego (p. Weyssenhof) do przyznania „Makkabii" rzutu karnego, z którego uzyskuje bramkę. Wynik ostateczny 6:1 na korzyść „Wisły".

Na przyszłą niedzielę rozegra „Wisła" match z lwowską „Pogonią" o pierwszą klasę.

S. K. Polonia — S. K. Borusia (0:0), 0:3.

Na boisku „Cracovii" rozegrał się match „Polonii I." z drużyną footballową „Borusia" z Mysłowic. Pierwsza połowa pomimo obustronnych ataków — nie przynosi rezultatu. Po pauzie „Borusia" robi jedną własnemi siłami, a drugą i trzecią bramkę uzyskuje przez nieostrożność „obrony" „Polonii". W składzie drużyny mysłowickiej wyróżnili się: backowie i bramkarz. Atak „Polonii" pozostawia jeszcze bardzo wiele do życzenia. Sędziował dość znośnie p. Jacheć.

I. J.

* * *

Matchem z Akademickim Związkiem Sportowym rozpoczyna sezon „Robotniczy Klub Sportowy". Jest to pierwszy w Krakowie match kwalifikacyjny o I. klasę, o którą ubiegają się najpoważniejsze kluby krakowskie i lwowskie. Zawody zapowiadają się bardzo interesująco z tego względu choćby, iż po raz pierwszy wystąpi I. drużyna „A. Z. S.", która po ostatniej nierozegranej z „Polonią I" we Lwowie (3:3) stanęła w rzędzie pierwszorzędnych drużyn galicyjskich.

Wypadek lotnika. Paryż 28 kwietnia. Lotnik Vedrines, który o 5 godz. rano wzleciał, spadł koło Epinay sur Seine i doznał złamania czaszki. Odstawiono go do szpitala.

Z teatru.

Występy p. Siemaszkowej. „Topiel" Przybyszewskiego — „Balladyna".

Najnowszy dramat Przybyszewskiego przyniósł zwolennikom tego niepospolitego pisarza pewien zawód. Jest on pisany z widoczną dbałością o sukces teatralny, a w tonie, nastroju, kompozycyi, nawet w rysunku charakterów, oddala go daleko od pierwszych, słusznie rozgłośnych utworów tego samego autora.

„Topiel" jest dramatem prawie realistycznym i poza pierwszym aktem wkracza bardzo wyraźnie w dziedzinę dramatu „mieszczańskiego", w którym nietyle chodzi o subtelności psychologiczne, co o szybkie i łatwe porozumienie z tak zwaną szeroką publicznością; — subtelności psychologiczne zajmują tylko wybranych, a „szeroka publiczność" wypełni widownię i zapewni sztuce powodzenie. — Rachunek pewny i jasny. Nie znał go dawniej Przybyszewski, kiedy tworzył swoje przesmutne i głębokie tragedye miękkich, wytwornych i przeczulonych dusz ludzkich.

Ale w „Topieli" chroma nawet budowa dramatu, dawniej u Przybyszewskiego tak harmonijnie i logicznie rozwinięta.

Linie sztuki łamią się często w sposób niezbyt artystyczny, a pomiędzy pierwszym aktem, — najlepszym, — i następnemi zachodzi jakaś dziwna różnica, — jeżeli nawet nie sprzeczność.

Treść dramatu opowiada historyę młodej dziewczyny zbałamuconej i uwiedzionej przez cynicznego spekulanta, który był dawniej kochankiem jej ciotki i poluje tylko na nową swoją ofiarę. Ludmile, — takie jest imię bohaterki — otwierają się oczy dopiero wówczas, gdy mąż wprowadza ją w Paryżu do towarzystwa oszustów i kokot i chce użyć jej osoby i pieniędzy do jakichś gorszych podejrzanych przedsiębiorstw. Widząc topiel, otwierającą się pod jej nogami, odbiera sobie Ludmiła życie, wyskakując przez okno.

Zwykła u Przybyszewskiego teza następstwa win i nieuchronnej ekspiacyi przewija się także w jego ostatnim dramacie choć nie z taką nieubłaganą konsekwencyą, jak w jego dawniejszych dramatach. Ludmiła pada ofiarą wiarołomstwa ciotki, która ją wychowała i kochała jak rodzoną córkę. W tym zresztą zgoła nie nowym konflikcie wyzyskanym już niemiłosiernie przez francuskich autorów, nowym jest chyba ten szczegół, że nie matka i córka rywalizują o tego samego mężczyznę, ale ciotka i siostrzenica. Przybyszewski zaostrzył ten konflikt, każąc jeszcze wujowi zakochać się w siostrzenicy. Komplikacya ta mało uzasadniona psychologicznie, nie wywierająca najmniejszego wpływu na przebieg akcyi, jest rażącym błędem kompozycyjnym.

Ostatni akt rozgrywający się w Paryżu w jakiemś bardzo pobieżnie scharakteryzowanem środowisku — jest zupełnie chybiony i zatrąca nawet melodramatyczną manierą.

Wszystko, co jest dobrego i zajmującego w dramacie mieści się w akcie pierwszym. Dużo tam delikatnej psychologicznej obserwacyi i właściwego Przybyszewskiemu melancholijnego nastroju, dużo uczucia i poezyi, a przytem jedna postać (Jelskiego) mistyczna, trochę tajemnicza, oryginalna i subtelnie nakreślona — przypominająca najlepsze kreacye autora „Złotego runa".

Ten pierwszy akt i kilka scen aktu następnego, muszą nas pogodzić z niedomaganiami dramatu, który zresztą, gdyby wyszedł z pod pióra innego autora byłby objawem niezwykłym talentu. Ale do dzieł Przybyszewskiego należy przykładać miarę znacznie wyższą.

Wykonanie było dobre choć nie najstaranniejsze.

Pani Siemaszkowa z wielką siłą uczucia odegrała trudną i smutną rolę ciotki. Panna Renardówna miała bardzo wiele szczerości, i subtelnego wdzięku w roli Ludmiły. W akcie ostatnim tragedya rozczarowania i rozpaczy młodej kobiety nie była dość uwydatniona, wina to jednak po części autora — który ze swej strony nie postarał się o głębsze i silniejsze tony. Jelski p. Junoszy dowiódł prawdziwej inteligencyi i pomysłowości tego zdolnego artysty. Z siłą i przejęciem odegrał p. Sosnowski niewyraźną rolę wuja. Nawet p. Weychert nie zdołał wiele wykrzesać z banalnej postaci Skalskiego. W rolach epizodycznych wyróżniły się wzbitnie p. Radwanówna i p. Zarzycka.

* * *

Przedstawienie „Balladyny" pomimo pięknej, silnej i przejmującej gry p. Siemaszkowej — pomimo doskonałego, choć trochę nieudałego Grabca, — pomimo interesującego i obiecującego debiutu p. Radwanówny w roli Skierki — należało do tych, o których lepiej nie pisać. Arcydzieła Słowackiego zasługują chyba na zupełnie inną staranność i na małą przynajmniej dozę pietyzmu Bez tego nie należy ich wystawiać.

Kronika literacko-artystyczna.

Na miesiąc maj. Marya, Królowa miesiąca maja. Trzydzieści jedno rozmyślań o życiu Najśw. Matki Bożej. Opracował X. prof Dr Galant. Format 8°. Stron 168, z obrazkiem tytułowym. Cena egzemplarza 40 fen. — 48 hal. Nakładem K. Miarki, Sp. z ogr. por. w Mikołowie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„O Konstytucyi 3 maja", rzecz przeznaczona przez komitet obchodowy na odczyty popularne wyszła w nakładzie Towarzystwa im. Piotra Skargi. Do nabycia w Wydawnictwie, Lwów ul Teatralna 3 i we wszystkich księgarniach.

„Przyjaciel dzieci", pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, przynosi w ostatnim numerze: Obrazy z dziejów naszych, Waleryan Łukasiński. — Jak żyją ptaki, M. Kaczkowskiej Jazda wierzchem. — Legenda o królowej Kindze, M. Gerson Dąbrowskiej. — Dalszy ciąg powieści kapitana Danrita „Robinson na dnie morza. — Zaćmienie słońca. Numer zdobią liczne ilustracye. W „Swiatku dziecięcym", dodatku dla młodszej dziatwy zamieszczone są powiastki i wierszyki Janiny Porazińskiej, C Niewiadomskiej, M. Szeliga, Krystyny Rawicz Szarady i łamigłówki. Adres wydawnictwa, Kraków, Bonerowska 12. — Kwartalnie 3 kor 50 hal.

Tygodnika mód i powieści, pisma tygodniowego ilustrowanego dla kobiet, ostatni numer zawiera: Częstochowa Rusi Czerwonej. — Wrażenia z pobytu w Kielcach D. Kosmowskiej. — Feljeton W. Kosiakiewicza. — Z dziedziny pedagogiki. — Rady dla matek. — Powieść Perzyńskiego „Łut szczęścia" i Mariona Czawforda „Róża wczorajsza". Nakoniec bogato ilustrowany dział mód i dział gospodarstwa domowego. Adres wydawnictwa — Kraków, Bonerowska 12. — Kwartalnie w Krakowie 4 K — na prowincyi 4·40 K.

Zgon Rolicza Liedera.

W piątek zmarł nagle w Warszawie ceniony poeta i filolog Wacław Rolicz Lieder.

Urodzony w Warszawie w 1866 r., po ukończeniu gimnazyum, odbywał studya filologiczne i filozoficzne w Krakowie, następnie uczęszczał pewien czas do Akademii Języków wschodnich w Wiedniu, poczem przeniósł się do Paryża, gdzie oddawał się studyom artystycznym i umiłowanym przez siebie językom wschodnim.

Zmarły należał u nas do najwybitniejszych znawców języków wschodnich. Znał nietylko sanskryt i język staroperski, ale także nowoperski, arabski, turecki i rozmaite języki turańskie. Owocem tych długoletnich studyów była „Gramatyka języka arabskiego", oraz liczne tłómaczenia poetów perskich.

Czas pobytu w Paryżu należał do najpłodniejszych okresów jego twórczości poetyckiej. Tam pod wpływem Verlaine'a i modernistów francuskich, z którymi autor pozostawał w stosunkach przyjacielskich, powstała większość utworów, które później ukazały się w druku, jak „Poezye I." (1889), „Z księgi lirycznej" (1890), „Poezye II." (1891), „Wiersze III." (1895), „Wiersze perskie" (1895), „Moja Muza" (1895), oraz inne.

W utworach tych, obok szczerego kultu piękna i wytwornej formy, uderzają błyski prawdziwej poezyi oraz głębokiego smutku, który nie opuszczał poety aż do końca życia.

Osiadłszy w Warszawie, zmarły oddał się przeważnie studyom filologicznym. Pracował nad słownikiem etymologicznym języka polskiego, nad słownikiem imionnictwa polskiego, do którego materyały zbierał, jeżdżąc po całym kraju i szperając mozolnie w archiwach parafialnych. Zdołał zebrać około 200 tysięcy nazwisk, które usiłował wyjaśnić naukowo, gdy śmierć przerwała pracę, która ukończona, wzbogaciłaby naukę polską i przysporzyła światła do wyjaśnienia naszych dziejów pierwotnych.

Sprawy austro-węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 kwietnia.

Otwarcie delegacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro rozpoczyna się krótka sesya delegacyjna, która uchwali sześciomiesięczne prowizoryum budżetowe. — Przedpołudniem zbiorze się delegacya węgierska, a na posiedzeniu jej minister spraw zagranicznych wygłosi swe expose o sytuacyi zagranicznej. Popołudniu rozpocznie obrady delegacya austryacka, poczem zbiorą się komisye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu odbyła się konferencya członków delegacyi austryackiej w ministrem Drem Bilińskim. — Miała ona charakter informacyjny, a dotyczyła spraw Bośni.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Sejmu odbyło się przy bardzo licznym udziale posłów. Otwarto je dopiero o godz. trzy kwadranse na 11, gdyż prez. Lucacs odbył jeszcze przedtem szereg konferencyj z przywódcami stronnictw. Gdy Dr Lucacs na czele gabinetu pojawił się w Sejmie, stronnictwo rządowe wzniosło okrzyki na cześć hr. Khuen Hedervarego, który zajął swój fotel poselski. Hr. Khuen wzruszony dziękował za owacyę. Następnie podniósł się Lucacs, aby prezydentowi Izby wręczyć pismo cesarskie o nominacyi gabinetu.

Wtedy i na cześć prez. Lucacsa ponowiły się okrzyki. Manifestacya ta dała dowód, że stronnictwo rządowe chce żyć w zgodzie z Drem Lucacsem, choć wtajemniczeni utrzymują, że nie jest to wyrazem prawdziwej szczerości.

Budapeszt. (T. B.) W Sejmie przedstawił się nowy gabinet. Prezydent ministrów Lukacs prosił o poparcie i oświadczył, że obejmuje sprawę ustawy wojskowej, przedłożonej przez rząd poprzedni i zobowiązania co do reformy wyborczej w duchu postępu, z uwzględnieniem dojrzalszych obywateli i utrzymanie jednolitości państwa.

Co do stosunku do Chorwacyi ubolewa premier z powodu wyjątkowych zarządzeń. Wmięszanie się parlamentu austryackiego omówi w spokojniejszym czasie z całą stanowczością i wyłuszczy zapatrywania rządu. Kto stoi na gruncie ustawy musi uwzględnić ugodę z r. 1868. Chorwacya tworzy integralną część państwa węgierskiego, usiłowanie rozluźnienia tej integralności musi być skarconem.

Premier ubolewa, że w Chorwacyi ujawniły się takie prądy i tendencye, które spowodowały wprowadzenie zarządzeń wyjątkowych; gdy te tendencye znikną, zarządzenia nadzwyczajne będą cofnięte.

Lukacs omawia potem sprawę reformy wyborczej. Rząd przystąpi do pracy, na stępne wybory powinny być już przeprowadzone na podstawie nowej ustawy. Gotowego projektu jeszcze nie ma, ale zasady, któremi się rząd kierować pragnie, poda do wiadomości. W każdym razie konieczną jest ostrożność ze względu na narodowe utrzymanie państwa. Wpływ sfer inteligentnych będzie zabezpieczony. Liczba mandatów będzie na razie ograniczona; najpierw trzeba zbadać, jak rzecz będzie wyglądała w praktyce, aby ewentualne wady zostały usunięte. Minister zapewnia, że reforma będzie liberalną i demokratyczną.

Potem zwracał Lukacs uwagę na konieczność reformy regulaminu Sejmu, poczem przystąpił do omówienia spraw wojskowych.

Dookoła wojny.

Straty z powodu zamknięcia Dardanelli.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasada angielska ocenia straty wynikłe dla handlu angielskiego z powodu zamknięcia Dardanelli na 3000 funtów szterl. dziennie.

Petersburg. (Tel. wł.) Prezydent ministrów Kokowcew przyjął deputacyę rosyjskich kupców i przemysłowców, którzy prosili, aby otwarcie Dardanelli zostało przyspieszone, Kokowcew oświadczył, iż jest nadzieja, że nastąpi ono w najbliższym czasie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" dowiaduje się ze źródeł dobrze poinformowanych, że obok Anglii i Rosyi także Austrya, Niemcy i Francya poczyniły w Porcie przedstawienia w sprawie szkód, jakie ponosi handel tych państw, wskutek zamknięcia Dardanellów i wyraziły nadzieję, że przejazd będzie wnet otwarty.

Otworzenie Dardanelli.

Konstantynopol. (T. B.) Rada ministrów odbyła długą naradę w sprawie otwarcia Dardanelli. Uchwały nie powzięto, słychać jednak, że Rada ministrów uważa, że dopóki jest niebezpieczeństwo zaatakowania Dardanelli, otwarcie cieśniny jest niemożliwe. Również Porta nie chce tworzyć zasady, że nawet w czasie wojny i przy zamknięciu Dardanelli handel miałby być udaremniony.

Sprzeczne wiadomości.

Rzym. (Tel. wł.) Rząd włoski zapewnia stanowczo, że nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby dwa krążowniki włoskie pod Dardanellami podczas bombardowania zostały uszkodzone, tak, iż były bliskie zatonięcia.

„N. Fr. Presse" stwierdza natomiast, że informacyę o uszkodzeniu jednego krążownika włoskiego otrzymała z tak poważnego źródła, że uważa ją za absolutnie pewną. Ogłasza ona dzisiaj dalsze informacye, z których wynika, że podczas bombardowania Dardanellów jeden krążownik włoski tak silnie został uszkodzony, że musiał natychmiast opuścić linię bojową.

Zapewnienia pokojowe.

Konstantynopol. (T. B.) Słychać, że Porta poleciła ambasadorowi tureckiemu w Petersburgu, aby w przyjazny sposób prosił ministra spraw zagranicznych o wyjaśnienie w sprawie mowy jego wygłoszonej w Dumie.

Konstantynopol. (T. B.) Na prośbę ambasadora tureckiego z Petersburga o wyjaśnieniu co do nowej koncentracyi wojsk rosyjskich na Kaukazie, minister spraw zagranicznych Sazonow oświadczył, że wojsko wysłane z Kazania ma wypełnić luki w szeregach wojska rosyjskiego na Kaukazie oraz ponowił zapewnienie, że Rosya nie żywi wrogich zamiarów względem Turcyi.

Walka z apaszami.

Bomby przeciw apaszom. — Smierć Bonnota.

Paryż. (T. B.) Ubiegłej nocy w Choisy le Roi policya otoczyła stojący na ustroniu dom, do którego schronili się bandyci automobilowi. Wczoraj rano bandyci zaczęli strzelać z rewolwerów do oblęgających policyantów. Zawezwano pionierów, aby wysadzić dom w powietrze.

O godzinie 11 i pół rzucili pionierzy dwie bomby i z domu dały się słyszeć strzały rewolwerowe. Po wtargnięciu do wnętrza znaleziono Bonnota ciężko rannego a właściciela domu Dubois'a nieżywego. — Bonnota odwieziono do szpitala, gdzie zmarł wkrótce.

Paryż. (T. B.) Dubois otrzymał tylko 2 strzały w lewą pierś, natomiast ciało Bonnota było przeszyte mnóstwem kul.

Testament Bonnota.

Paryż. (Tel. wł.) Zabity przywódca apaszów Bonnot pozostawił testament. Pisze on w nim: „Jestem sławnym człowiekiem, moja sława rozniosła nazwisko moje po całej kuli ziemskiej. Ta reklama wywołuje zazdrość tych, którzy starają się, aby o nich mówiono, a nie udaje im się to".

Twierdzi dalej, że jest umysłem, który nie został zrozumiany przez społeczeństwo W każdym razie ma prawo do życia. Czy ma żałować swych czynów, nie wie. Sądzi jednak, iż mimo żalu postępowałby tak, jak postępuje.

Bonnot stwierdza dalej, że większość aresztowanych jego towarzyszów jest niewinna. Broni także swej kochanki, którą aresztowano w Lyonie, a przy której znaleziono 28 tysięcy franków w papierach wartościowych, zrabowanych przez niego. Również, zdaniem Bonnota, anarchista, w którego mieszkaniu zastrzelił on wiceszefa policyi jest także niewinny.

Oprócz testamentu znaleziono w kufrze Bonnota wiele legitymacyj przez niego zrabowanych, oraz pugilares ze znaczniejszą sumą pieniędzy.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 29 kwietnia.

Demonstracye studenckie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel) **Około 7000 studentów i studentek urządziło wczoraj popołudniu demonstracyę przed Soborem Kazańskim** z powodu zajść w kopalniach leńskich. Wywieszono wśród śpiewów czerwoną chorągiew. Żandarmerya rozprószyła demonstrantów, przyczem wielu z nich aresztowała.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Demonstranci, śpiewając pieśni rewolucyjne, udali się z przed Soboru Kazańskiego na prospekt Ostrowski, gdzie otoczyła ich żandarmerya. Aresztowano 123 demonstrantów, wśród nich 39 studentek i 15 robotników.

Sprawa posłów kreteńskich.

Konstantynopol. (T. B.) Porta otrzymała wiadomość z Aten, że rząd grecki ponownie dał mocarstwom zapewnienie, iż posłowie kreteńscy nie będą dopuszczeni do posiedzeń Izby greckiej.

Echa katastrofy.

Waszyngton. (T. B) Prezes komisyi senatu zajmującej się śledztwem w sprawie „Titanica". senator Smith, zwrócił się telegraficznie do rządu niemieckiego z prośbą o wyjaśnienie co do parowca „Frankfurt".

Pożar Damaszku.

Konstantynopol. (T. B.) Pożar w Damaszku zniszczył dzielnice bazarowe. Wysokość szkody nie można na razie oznaczyć. Wielki meczet i budynki rządowe uratowano.

Berlin. (Tel. wł.) Do „Berliner Tageblatt'u" donoszą z Damaszku, że spaliła się tam większa część dzielnicy handlowej. Filie banku niemieckiego i otomańskiego ocalały. W akcyi ratunkowej brały udział dwa pułki piechoty. Dotąd wydobyto już kilka zwłok. Szkoda ma wynosić kilkanaście milionów franków.

Konstantynopol. (T. B) Pożar w Damaszku trwał 24 godzin. Szkoda materyalna wynosi **około 15 milionów fr. 12 osób zginęło,**

Rada ministrów uchwaliła przeznaczyć 23000 fr. dla pogorzelców Damaszku.

Proces Ronikiera.

Warszawa. (Tel. wł.) Na wczorajszej niedzielnej rozprawie przewodniczący odłożył na następne posiedzenie rozpatrzenie sprawy weksla, wydanego przez hr. Ronikiera więźniowi Nazarowi.

Wczoraj ekspertyza lekarska, składająca się z lekarzy Zawadzkiego i Gurarda, nie zdołała ściśle określić, w jakich warunkach dokonano zabójstwa śp. Stanisława Chrzanowskiego. Dziś, jak twierdzili eksperci lekarscy trudno jest nawet określić, czy plamy na pelerynie pochodzą od krwi, czy od farby.

Następnie odczytano trzy listy hr. Ronikiera w sprawie świadków. W jednym z listów pisanych w języku niemieckim, hr. Ronikier poleca szukać w Lublinie świadka żyda, któryby stwierdził alibi hr. Ronikiera.

Wobec tego ustępu z listu pomiędzy oskarżeniem a obroną wynika namiętny spór, czy hr. Ronikier pisząc o wyszukaniu świadka żyda chciał wynaleźć takiego, któryby go w dniu mordu widział w Lublinie czy też hr. Ronikier chciał w ten sposób skaptować sobie świadka. Wreszcie spór ten ogranicza się do interpelacyi i niemieckiego wyrazu z listu „suchen".

Odczytano następnie treść dwóch weksli na sumę 5 tysięcy rubli wydanych Nazarowowi, którego żona była kochanką głośnego herszta bandytów Rytera. Jeden z tych weksli znaleziono w czasie rewizyi u Rytera, drugi zaś w celi hr. Ronikiera, przytem weksel ten uznał hr. Ronikier za swój. Wyjaśnienia w sprawie tych listów i weksli, jakie zamierzał dać hr. Ronikier, przewodniczący odkłada do dzisiejszego posiedzenia.

Na dzisiejszej rozprawie żona oskarżonego, hr. Ksawera Ronikierowa, przedłoży sądowi list ojca swego, Bronisława Chrzanowskiego, w którym to liście dosadnie są przedstawione rodzinne stosunki Chrzanowskich.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Muzeum etnograficzne otwarte jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Imieniem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“ wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.